



# The Holy See

---

SANTA MESSA E PROCESSIONE EUCARISTICA  
NELLA SOLENNITÀ DEL SANTISSIMO CORPO E SANGUE DI CRISTO

SANTA MESSA

*OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO*

*Domenica, 23 giugno 2019*

**[[Multimedia](#)]**

---

Słowo Boże pomaga nam dzisiaj odkryć na nowo dwa proste i istotne dla codziennego życia czasowniki: *mówić* i *dawać*.

*Mówić.* W pierwszym czytaniu Melchizedek mówi: „Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego... Niech będzie błogosławiony Bóg Najwyższy” (*Rdz 14,19-20*). Mówienie Melchizedeka jest błogosławieniem. Błogosławi Abrahama, przez którego błogosławione będą wszystkie rodziny ziemi (por. *Rdz 12, 3; Ga 3, 8*). Wszystko zaczyna się od błogosławieństwa: słowa dobra rodzą dzieje dobra. To samo ma miejsce w Ewangelii: przed rozmnożeniem chlebów Jezus je pobłogosławił: „wziął te pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo i odmówiwszy nad nimi błogosławieństwo, połamał i dawał uczniom” (*Łk 9,16*). Błogosławieństwo czyni z pięciu chlebów pożywienie dla wielu: sprawia, że wypływa wodospad dobra.

Dlaczego błogosławienie sprawia dobro? Ponieważ zamienia słowo w dar. Kiedy błogosławisz, nie czynisz czegoś dla siebie, ale dla innych. Błogosławienie to nie jest wypowiedanie pięknych słów, to nie używanie słów okolicznościowych; nie – to wypowiedzenie dobra, powiedzenie z miłością. Tak uczynił Melchizedek, mówiąc spontanicznie dobrze o Abrahamie, chociaż on nic dla niego nie zrobił, ani nie powiedział. Tak uczynił Jezus, ukazując znaczenie błogosławieństwa poprzez darmowe rozdelenie chleba. Ileż razy my także zostaliśmy pobłogosławieni, w kościele lub w

naszych domach, ile razy otrzymaliśmy słowa, które uczyniły nam dobro, lub znak krzyża na naszych czołach... Zostaliśmy pobłogosławieni w dniu chrztu, i jesteśmy błogosławieni pod koniec każdej Mszy św. Eucharystia jest szkołą błogosławieństwa. Bóg dobrze mówi o nas, swoich umiłowanych dzieciach, i zachęca nas w ten sposób do pójścia naprzód. I błogosławimy Boga w naszych zgromadzeniach (por. *Ps 68, 27*), odnajdując smak uwielbienia, które wyzwała i uzdrawia serce. Przychodzimy na Mszę św. będąc pewni, że jesteśmy pobłogosławieni przez Pana i wychodzimy, aby z kolei błogosławić, aby być kanałami dobra w świecie.

Również dla nas ważne jest, abyśmy my, pasterze, pamiętali, by błogosławić lud Boży; drodzy kapłani, nie idźcie z błogosławieństwem. Pan pragnie dobrze mówić o swoim ludzie, jest szczęśliwy, kiedy odczuwamy, że nas miłuje. I tylko jako błogosławieni możemy błogosławić innym tym samym namaszczeniem miłości. Smutno natomiast, gdy widzimy, z jaką łatwością się dzisiaj robi się rzecz przeciwną: złorzeczy się, pogardza, wyzywa. Ogarnięci zbyt pędem nie powstrzymujemy się i dajemy upust gniewowi na wszystko i na wszystkich. Niestety często ten, kto bardziej krzyczy jest silniejszy, a ten który jest bardziej rozzłoszczony zdaje się mieć rację i uzyskuje poparcie. Nie dajmy się zarazić arogancją, nie dajmy się ogarnąć goryczą, my, pożywający Chleb *wszelką słodycz mający w sobie*. Lud Boży kocha uwielbienie, nie żyje narzekaniami; jest stworzony dla błogosławieństw, a nie dla narzekań. W obliczu Eucharystii, Jezusa, który stał się Chlebem, z tego skromnego Chleba, który ogrania cały Kościół, uczymy się błogosławić to, co mamy, chwalić Boga, błogosławić, a nie przeklinać naszą przeszłość, dawać dobre słowa innym.

Drugi czasownik to *dawać*. Po „mówieniu” następuje „dawanie”, jak w przypadku Abrahama, który pobłogosławiony przez Melchizedeka „dał mu dziesiątą część ze wszystkiego” (*Rdz 14,20*). Podobnie jak dla Jezusa, który po odmówieniu błogosławieństwa dał chleb, aby został rozdany, odślaniając w ten sposób jego najpiękniejsze znaczenie: chleb nie jest jedynie produktem konsumpcyjnym, ale środkiem dzielenia się. Istotnie, co zaskakujące, w opisie rozmnożenia chlebów nigdy nie ma mowy o pomnażaniu. Przeciwnie, użyte czasowniki to „łamać, dawać, rozdzielać” (por. *Łk 9,16*). Innymi słowy nie podkreśla się rozmnożenia, lecz rozdzielanie. Ważne jest to, że Jezus nie czyni magii, nie przekształca pięciu chlebów w pięć tysięcy, by potem powiedzieć: „A teraz je rozprowadzajcie”. Nie. Jezus modli się, błogosławi te pięć chlebów i zaczyna je łamać, ufając Ojcu. A te pięć chlebów nigdy się nie kończy. To nie jest magia, to zaufanie do Boga i do Jego opatrności.

W świecie stale staramy się zwiększać zyski, powiększać obroty... Tak, ale jaki jest cel? Czy dawanie, czy posiadanie? Dzielenie się, czy gromadzenie? „Ekonomia” Ewangelii rozmnaża dzieląc się, karmi, rozdając, nie zaspokaja zachłanności nielicznych, lecz daje życie światu (por. *J 6, 33*). Czasownikiem Jezusa nie jest *mieć*, lecz *dawać*.

Kieruje On do uczniów stanowcze żądanie: „Wy dajcie im jeść” (*Łk 9, 13*). Spróbujmy wyobrazić sobie ich rozumowanie: „Nie mamy chleba dla nas, a musimy myśleć o innych? Dlaczego

mielibyśmy ich karmić, skoro przyszli, aby słuchać naszego Mistrza? Jeśli nie przynieśli jedzenia, niech wracają do domu, to ich problem, lub dadzą nam pieniądze, a my kupimy”. Nie są to rozumowania błędne, ale nie są to argumenty Jezusa, którym dawałby posłuch: *wy dajcie im jeść*. Jezus chce nam powiedzieć, że to, co posiadamy, przynosi owoce, o ile to dajemy. I nie ma znaczenia, czy jest to mało, czy też dużo. Pan czyni wielkie rzeczy z naszą małością, tak jak z pięcioma chlebami. Nie dokonuje cudów za pomocą spektakularnych działań, nie za pomocą czarodziejskiej różdżki, lecz działa za pomocą rzeczy skromnych. Wszchemoc Boga jest wszchemocą pokorną, składającą się wyłącznie z miłości. A miłość czyni wielkie rzeczy za pomocą małych rzeczy. Tego nas uczy Eucharystia: jest w niej Bóg zawarty w okruszynie chleba. Prosty i istotny, Chleb łamany i dzielony, Eucharystia, którą przyjmujemy przekazuje nam mentalność Boga i prowadzi nas do dawania siebie innym. To antidotum na „przepraszam, ale mnie to nie dotyczy”, „nie mam czasu, nie mogę, to nie moja sprawa”. Antidotum na patrzeć w drugą stronę.

W naszym mieście spragnionym miłości i troski, cierpiącym z powodu degradacji i opuszczenia, w obliczu tak wielu samotnych osób starszych, rodzin w trudnej sytuacji, młodych ludzi którzy z trudem zarabiają na chleb i żywią swe marzenia, Pan mówi: „Ty sam daj im jeść”. I możesz odpowiedzieć: „Mam mało, nie jestem w stanie tego zrobić”. To nieprawda, twoje mało, to wiele w oczach Jezusa, jeśli nie będziesz tego trzymał dla siebie, jeśli to zaangażujesz. Ty również zaangażuj się. I nie jesteś sam: masz Eucharystię, Chleb pielgrzymowania, Chleb Jezusa. Również dziś wieczorem będziemy karmieni Jego ciałem, które dało siebie. Jeśli przyjmiemy je sercem, ten Chleb wyzwoli w nas moc miłości: poczujemy się błogosławieni i miłowani, i będziemy chcieli błogosławić i kochać, poczynając stąd, od naszego miasta, od ulic, które przemierzmy dziś wieczorem. Pan przychodzi na nasze ulice, aby *dobrze powiedzieć*, dobrze powiedzieć o nas i aby *dać nam odwagę*, dać odwagę nam. Chce także od nas, abyśmy byli błogosławieństwem i darem.